Nr. 15. Kraków, 11 Kwietnia 1891. Rok VIII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Seradella i inkarnatka na gruncie ciężkim.

(Podług artykułu p. F. Arndt'a z Obewartha przy Dreznie, który umieszczony został w „Deutsche landw. Presse" w numerze 12 i 13 z r. b.)

(Dokończenie).

II.

W następnym artykule omawia p. Arndt uprawę inkarnatki na gruncie ciężkim.

Wydatek jej z morga uczynił na gruncie gliniastym 336 cet. (cłowych) masy zielonej, którą mógłby spasać w stanie zielonym aż do listopada; ze względu jednak iż miał znaczną jej ilość, sprzedał częściowo na zagonie, częściowo zaś ususzył na siano już w połowie października za pomocą soch, które używa w tym celu do koniczyny, a wyborną tę paszę zwiózł z początkiem listopada. Był to wynik w każdym razie znakomity, szczególnie zaś gdy się uwzględni, iż stanowił on drugi już plon w tymże roku. Wiele jednak było do zawdzięczenia bardzo sprzyjającemu stanowi powietrza.

Grunt po zbiorze inkarnatki okazał się tak kruchym i wydobrzonym, iż stan jego można było nazwać idealnym.

Korzenie tej koniczyny zapuszczały się tylko na jedną stopę w głąb ziemi, były jednak nader obfite i rozgałęzione. Nawóz potasowo-fosforowy jest tu bardzo na miejscu. Rośliny dochodziły do przeszło jednostopowej wysokości, były miękkie, soczyste i pachnące, krowy zaś jadły je chciwie po koniczynie czerwonej, która już nieco stwardniała. Mleczność krów zwiększyła się znacznie.

W innych okolicach Saksonii, gdzie koniczyna ta bywa często uprawiana, a nawet pozostawiana przez zimę, nabyto przekonania, iż gdy zwykła inkarnatka zakwitnie obficie, nie jest już przydatną jako pasza zielona, gdyż zbyt silny jej zapach odstręcza bydło od jedzenia, a nawet ususzona na siano, lubo spożywaną jest chętnie przez krowy, nadaje jednak zbyteczny zapach mleku i masłu. U p. Arndt'a zakwitła inkarnatka do pełni dopiero przy końcu jej zużytkowania, przeto nie dostrzeżono tych niedogodności.

Koniczyna ta daje tylko jeden pokos; sianą być może tak w jesieni jak i na wiosnę, ale bez rośliny ochronnej, gdyż siła jej kiełkowania jest bardzo szybka, przeto może zbytecznie wyrosnąć, a nie znosi ścięcia wierzchołków przy zbiorze rośliny ochronnej. Przy siejbie jesiennej krzewi się silniej; przy wiosennej rośnie więcej ku górze. U p. Arndt'a zasiana była na początku sierpnia i po lekkim deszczyku skiełkowała po dwóch już dniach.

Inkarnatka ma następnie tę zaletę, iż nie przeszkadza uprawie koniczyny czerwonej, gdyż obie te rośliny zgadzają się dobrze, w takim jednak razie należy pamiętać o zasilaniu nawozem potasowo-fosforowym, a w razie potrzeby i wapnem.

Ojczyzną inkarnatki są kraje południowe Francyi, dlatego w północnych okolicach Niemiec, a szczególnie przy wyższem położeniu, zimowla jej niezawsze udaje się. W południowych krajach Niemiec zimuje ona jeszcze na wysokościach 350 m. nad powierzchnią morza; kwitnie wtedy w maju i daje bardzo wczesną paszę zieloną i dozwala uprawy innej jeszcze rośliny w tym samym roku. Celem utrzymania tej koniczyny przez zimę, polecanem jest domieszanie żyta ozimego i rzepaku, co też autor próbował z dobrym skutkiem.

Siana dosyć wcześnie, może stanowić inkarnatka pognój zielony. W tym celu zamierza autor zasiewać ją wraz z łubinem, by uniknąć zaperzania się pola, które szczególnie przy wczesnem zasianiu łubinu żółtego zdarza się dosyć często. W takim jednak razie musiałby zasiew inkarnatki nastąpić przed końcem lipca, co ze względu na opóźniający się zbiór zboża nie zawsze jest możebne. Czysty zasiew w celu pognoju zielonego potrzebowałby zostać uskutecznionym jeszcze o 8 do 12 dni wcześniej, gdyż w przeciwnym razie nie otzymalibyśmy dostatecznej masy roślinnej.

Chcąc zrobić próbę przezimowania, wypada zasiać inkarnatkę dopiero z końcem sierpnia, gdyż przy wcześniejszej siejbie mogłaby wyrosnąć zbytecznie, narażałoby ją na jeszcze łatwiejsze wymarznięcie.

Jako przedplon najstosowniejszem jest zboże ozime, którego po wczesnym zbiorze przyorywuje się jak najprędzej ścierń i sieje inkarnatkę. Niektórzy uskuteczniają zasiew zaraz w ścierń bez orania jej, ograniczając się jedynie na silnem skródleniu bronami, wszelako na ziemiach cięższych przyoranie jest potrzebne ze względu na skruszenie ziemi.

Ilość nasienia wynosi na 1 mórg saski (0·56 ha.):

W strąkach (niemłóconego) 50 funtów
Czystego ziarna . . . . 30 „

Cena nasienia wynosiła w r. ub.: za czyste ziarno 25 marek, ze strąkami 16 marek za cetnar (cłowy).

Pod względem gleby, inkarnatka nie jest wybredną i rośnie prawie na każdym byle niezbyt mokrym gruncie, najlepiej jednak na lekkich glinkach i w ciepłem położeniu.

Mamy dotychczas trzy odmiany inkarnatki: wcześniejszą z kwiatem czerwonym, późniejszą (o 10—12 dni również czerwoną i jeszcze późniejszą o kwiecie białym.

Niedawno oznajmiono z Berlina o nowej odmianie, zwanej Trifolium incarnatum „rusticum“, której próbę zasiał p. Arndt i był zadowolony z wyniku, lecz nasienie jej jest stosunkowo bardzo drogie. Vilmorin z Paryża zaprzecza istnieniu nowej odmiany „rusticum“, natomiast w katalogu innej firmy handlowej w Paryżu oznaczono późno kwitnącą inkarnatkę czerwoną, mianem „rusticum“. Czy ma to być owa, niby nowa odmiana berlińska? nie można na razie rozstrzygnąć.

W każdym razie zdaje się, iż inkarnatka kwitnąca później zasługuje na pierwszeństwo, gdyż obfitość liści powinna być u niej większą. Autor postanowił przeprowadzić próby porównawcze z wszystkiemi trzema odmianami tej koniczyny.

III.

W trzecim rozdziale artykułu swego przestrzega autor czytelników, by z wywodów powyższych uwzględniali te tylko okoliczności, któreby przy stosunkach ich gospodarstwa pożytecznemi okazać się mogły.

Być może, iż w latach szczupłych w paszę pewniejszym byłby dla nich zasiew jesienny inkarnatki mieszanej z rzepakiem i żytem świętojańskiem lub też z pszenicą, co zależy od gatunku gleby. Zdaje się, iż siew tej paszy na zimę nie da się połączyć w krajach chłodniejszych z uprawą w r. następnym owsa lub kartofli.

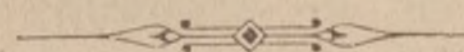
W razie silnego uszkodzenia przez myszy koniczyny czerwonej można ją podsiać inkarnatką, dając tyle nasienia, ile powinno być użytem przy siewie czystym, albowiem nie można wiedzieć, ile właściwie koniczyny pozostanie. Jeżeli nory mysze są otwarte, należy bronować przed i po zasianiu inkarnatki. Można przy tem użyć także rajgrasu włoskiego, ujmując odpowiednią ilość nasienia inkarnatki.

Gdy koniczyna czerwona jest zupełnie zniszczona, stosowniejszem jest zoranie jej i zasianie inkarnatki dwa razy w tymże roku, następnym jednak płodem nie mogłaby już być ozimina, gdyż nie starczyłoby czasu do jej zasiewu.

Postępowanie powyższe nie stosuje się jednak do uszkodzonych koniczyn kilkoletnich, które podsiewać należy koniczyną szwedzką, rajgrasami, tymotką i koniczyną chmielową (żółtą). Koniczyna szwedzka nadaje się znakomicie na grunta wilgotne.

W każdym jednak razie pamiętać należy o obfitem zasileniu ziemi odpowiedniemi nawozami handlowemi, gdyż jak to słusznie powiedział Röder: „gleba jest stajnią, w której musimy żywić i hodować rośliny gospodarskie“.

Z drugiej znowu strony nie trzeba zapominać o przestrodze, którą już Liebig ogłosił, by: „doświadczeń pojedynczych nie uważać jako reguły ogólnej, mogącej być użytej we wszelkich stosunkach“.



Racyonalna hodowla świń.

Praca konkursowa H. Schmidta, administr. Wąsowa.

Przełożył z niemieckiego, z uwzględnieniem naszych stosunków,

F. O. W.

(Dalszy ciąg.)

Wybór sztuk rozpłodowych.

Samo się przez się rozumie, że zwierzęta przeznaczone do rozpłodu powinny w daleko większym stopniu odznaczać się cechami wybornego zdrowia, aniżeli zwierzęta użytkowe. Również i pojedyncze formy ciała, których szczegółowy opis zadalekoby nas zaprowadził, muszą

być bardzo starannie uwzględnione przy wyborze sztuk rozpłodowych.

Istnieją także pewne cechy, pozwalające rozpoznawać u posiadającego je zwierzęcia odpowiednią płodność, posiadaną siłę dziedziczenia, a także silną konstytucyę.

Kiernoz przeznaczony do rozpłodu musi przedewszystkiem mieć silną budowę. Zad jego nie powinien być słabiej rozwiniętym od przodu, ponieważ jak doświadczenie uczy, w ten sposób zbudowane zwierzęta nie są dostatecznie energiczne przy akcie parzenia. Uda powinny być silne, albowiem szynki stanowią najcenniejsze mięso u świni; organa płciowe muszą być normalnie rozwinięte, głowa o ile można szlachetną, wszelako należy unikać głów mopsich, t. j. przehodowanych w kierunku skróconego ryja, gdyż takowe każą się domyślać osłabionej, niedość silnej, ogólnej konstytucyi zwierzęcia. Ryj nie powinien mieć fałd, ani też być zakrótkim. Natomiast powinien się on łączyć w prostej linii z szerokiem czołem. Słowem, całkowity wygląd zwierzęcia powinien być szlachetny, a przytem nawskróś m ę s k i, wskazując równocześnie temperament wesoły, ożywiony, a jednak nie nazbyt złośliwy.

Maciora powinna posiadać, tak samo jak kiernoz rozpłodowy, kształty ciała normalne. Przedewszystkiem zaś maciora ma być nawskróś zdrową, a przy silnej konstytucyi, posiadać wygląd ż e ń s k i. Głowa jej powinna być szlachetnie sformowana, z p r o s t y m ryjem, takowy nie powinien być ani zakrótki, ani zadługi, pierś szeroka i obszerna, korpus proporcyonalnie długi, tył silny i szeroki. Należy unikać nóg zbyt krótkich, wytworzonych modnym, bazsensownym kierunkiem hodowli w ostatnich czasach. Natomiast pożądanemi są nogi rozwinięte p r o p o r c y o n a l n i e do całego korpusu, ażeby mogły, w czasie brzemienności, bezpiecznie dźwigać ciężar dość znaczny, umożebniając prośnej świni używanie ruchu tyle pożądanego dla ciężarnych samic. Organa rodne, zarówno jak grzęzy, powinny być normalnie rozwinięte. Większa lub mniejsza ilość cycków upoważnia do wnioskowania o większej lub mniejszej płodności maciory, a to już z tego względu, że niepodobnem jest prawie wychować przy maciorze prosiąt więcej, aniżeli posiada ona cycków. Stąd należy wybierać do chowu maciory, odpowiednio w te organa uposażone, nie zapominając przytem, że lepiej jest mieć mniej prosiąt, byle odchowanych pomyślnie. Zbytnia płodność świni połączona jest z niebezpieczeństwem niedostatecznego odkarmiania prosiąt.

Płodność świni, o ile stoi w związku z jej pochodzeniem rasowem, powinna stać w stosunku do wielkości indywiduów, czyli, że większe osobniki powinny odznaczać się większą płodnością. Pożądanem jest u większych ras 9, u średnich 8, a u mniejszych 7 prosiąt.

Wszelako płodność jest właściwością nietylko rasową, ale przedewszystkiem indywidualną. W każdej hodowli znajdują się nietylko pojedyncze maciory, ale i całe rody, odznaczające się pożądaną płodnością i pokarmistością. I właśnie zalecenia jest godnem, dobieranie macior z rodów, odznaczających się temi przymiotami.

Zazwyczaj młode świnie dopiero po drugim i trzecim lęgu osiągają pełną, przyrodzoną sobie płodność, zachowując takową aż do 5go roku życia, od którego to czasu płodność słabnąć poczyna. Dlatego w tym wieku należałoby maciory ze stada brakować i na opas odstawiać. Naturalnie, że maciory, odznaczające się wybitnemi zaletami, wyjątek stanowić muszą, gdyż dobra maciora jest zbyt wartościową dla hodowli, aby można było z łatwością ją zastąpić, wyrzekając się osiągnięcia możliwie licznego po niej przychowku.

Parzenie.

U świń wcześnie dojrzewających popęd płciowy objawia się stosunkowo w bardzo młodym wieku, i dlatego należy zawczasu odłączać wieprzki od maciorek. U świń rasy krajowej, karmionych niezbyt forsownie, a wychowanych w normalnych warunkach ruchu i świeżego powietrza, popęd płciowy objawia się później, a więc mniejszem jest niebezpieczeństwo płynące z przedwczesnego parzenia się młodzieży.

Młode kiernozki po 9 miesiącach, a macierki po 10 miesiącach, mogą być ostrożnie używane do rozpłodu. Ma się rozumieć, że możebnem to jest jedynie u świń wcześnie dojrzewających i osobników bardzo silnie żywionych. W każdym zaś razie, wczesne zaspakajanie popędu płciowego odbywa się kosztem rozwoju zwierzęcia, i dlatego, gdy się przywiązuje większą wagę do wyrostu osobników, należy opóźnić używanie do rozpłodu młodzieży o jakie 2 do 4 miesięcy. Jeżeli wszakże u młodych maciorek nie zaspakajamy popędu płciowego przez dopuszczanie do knura, to należy je w takim razie żywić niezbyt silnie, albowiem mogłoby nastąpić zatycie ich i całkowite zajałowienie. Pokrywanie kilkakrotne macior, w czasie przejawiającego się popędu płciowego, tym samym kiernozem, lub co gorsza, dwoma albo kilkoma kiernozami, jest wielce niewłaściwem. W ostatnim bowiem wypadku nie wiemy, który kiernoz istotnie zapładnia, a istota racyonalnej hodowli z rąk nam się wysuwa. W pierwszym zaś wypadku nadużywamy siły rozpłodowej kiernoza, który wskutek tego traci energię płciową. Niewątpliwie też skuteczniejszym jest jeden skok niewyniszczonego knura, aniżeli dwa skoki zużytego.

W wypadku niezapłodnienia, popęd płciowy u macior pojawia się zazwyczaj w 9 do 12 dni, a po porodzie w 4 do 5, a najpóźniej w 8 do 9 tygodni. Piszący te słowa obserwował maciorę, która szła pod knura już 7go dnia po oproszeniu, z tego atoli powodu straciła pokarm i nie mogła nigdy odchować pomyślnie prosiąt. Najwłaściwiej jest nie zaspakajać popędu płciowego macior, dopóki prosięta ssą, albowiem po zapłodnieniu wydzielanie mleka zmniejsza się bardzo i mleko zmienia się w ten sposób, że prosięta pożądanego pożytku z niego mieć nie mogą.

Przy odpowiedniem żywieniu świnia może być dopuszczoną do knura w 8 do 9 tygodni po oproszeniu. Ponieważ ciężarność u świni trwa przeciętnie 116 dni, przeto można mieć od jednej maciory prosięta dwa razy w ciągu roku, a nawet doprowadzić do tego, że maciora do ukończenia czwartego roku życia wyda sześć pomiotów. Oczywiście, podobne forsowne wyzyskiwanie organizmu nie wyjdzie mu na korzyść, i nie radzimy podejmować prób takich. Co najwyżej, powinna świnia dawać trzy pomioty w ciągu dwóch lat.

Pielęgnowanie i karmienie świń prośnych aż do oproszenia.

Od chwili zapłodnienia świnia potrzebuje pokarmu nietylko dla własnego organizmu, ale także dla rozwijającego się w jej wnętrznościach płodu. Stąd potrzebuje ona dostatecznie silnego pożywienia, aby mogła wystarczyć dwom celom, t. j. odżywianiu własnego organizmu i normalnemu wykształceniu płodu. Wszelako pokarm powinien być odpowiedni, aby uniknąć zapasienia się świni. Przy niewłaściwie unormowanej a silnej karmie, organizm produkuje i osadza tłuszcz, zamiast należycie odżywiać rozwijające się prosięta, które lęgą się słabowite, nie mogą znieść zbyt obfitego i pożywnego mleka i wskutek tego marnieją. Świnie ciężarne powinny być utrzymywane w dobrym, gospodarskim, ale nie opasowym stanie. Wszystkie surogaty karmy winny być zdrowe, niezepsute, a nadewszystko odpowiednio dobrane.

Najodpowiedniejszemi dla prośnych macior są parowane lub gotowane kartofle, buraki i marchew ze szrutowanym jęczmieniem, żytniemi otrębami, mlekiem chudem z centryfugi lub zbieranem, także wszelkie odpadki kuchenne. Natomiast unikać należy karmienia prośnych macior odpadkami fabrycznemi, wywarem kartoflanym, kiełkami słodowemi, wreszcie serwatką, ponieważ takowe tworzą kwasy żołądkowe, powodujące biegunkę, zarówno u matek, jak i u ssących prosiąt. Z odpadków olejarni tylko kuchy lniane odpowiedniemi są dla prośnych i karmiących macior. Natomiast odpadki polne i ogrodowe zadawać można w podwórzu, aby świnia mogła ich używać dowolnie. Zielona koniczyna stanowi odpowiednią i chętnie spożywaną karmę. Wprost i bezwarunkowo szkodliwemi dla świni w ogóle, a dla macior prośnych i karmiących w szczególności, są: śledziówka, sok od peklowego mięsa, a nadewszystko wszelkiego rodzaju ługi i mydliny. (C. d. n.)

Z praktyki gospodarskiej. *)

Stogowanie zielonej paszy.

Robiąc od lat dwóch doświadczenia ze stogowaniem zielonej paszy za pomocą prasy Lindenhofa, zamierzam podzielić się z czytelnikami *Gazety Rolniczej* otrzymanemi rezultatami, a to w celu zachęcenia ich do jak najszerszego stosowania w praktyce tego wielce pożytecznego wynalazku ostatnich czasów. W roku 1889 sprowadziłem przyrząd do prasowania, t. j. jedną parę łańcuchów, wraz z wszystkiemi częściami żelaznemi, które do nich należą, z Martinwaldu. *) W jesieni widząc, że mi już nie dojrzeje ani wyschnie seradella, która z początku nic nie rosła dla suszy, a potem w skutek deszczów nadzwyczaj bujnie odmłodziła się, zwiozłem takową w części do stogu, stosując doń prasę według nadesłanego z fabryki przepisu.

W bardzo późnej jesieni, a mianowicie przed samemi już mrozami, mając jeszcze zapas seradelli sianej w życie, jak również zapas naci marchwianej, zwiozłem to wszystko w stóg, do którego zastosowaną była prasa, już odjęta od poprzedniego stoga, jako tam niepotrzebna. Nadto, ponieważ kartofle zaczęły bardzo psuć się w kopcach i musiałem je dokładnie przebrać, widząc stosy kartofli nawpół już zgniłych, leżące przed kopcami i czekające tylko mrozu, aby do reszty zniszczeć, kazałem je wozić, po drodze płukać dokładnie w rowie, w którym była woda bieżąca, i częściowo mieszać z warstwami seradelli i naci w stawiającym się stogu. Oczywiście, że ci, co na to patrzyli, nietylko prości robotnicy, ale i ludzie więcej inteligentni, przepowiadali, że będzie z tego wszystkiego nawóz a nie pasza. Tymczasem była pasza, chciwie przez każdy inwentarz zjadana i zdrowa, która mi się stała wielką pomocą przy wyżywieniu inwentarza w zimie roku pamiętnego nieurodzaju. Kartofle zwłaszcza zakonserwowały się bez zarzutu. Zachęcony tem doświadczeniem, zaopatrzyłem się podczas zimy w jedną parę łańcuchów, wraz z tem, co do nich należy, która to robota, przez miejscowego kowala wykonana, wraz z materyałem kosztowała tylko 32 ruble, t. j. połowę tego, co para sprowadzona. Ponieważ zamierzyłem w ciągu lata zeszłego zaopatrzyć się w większą ilość paszy stogowej, w tej zatem myśli, na wcześniejsze użycie prasy, zasiałem umyślnie na gruncie lekkim, lecz nie bez pewnej siły nawozowej, łubin żółty w mięszance z seradellą, siejąc jednego i drugiego pełną ilość na mórg. Krótko przed żniwami łubin zakwitł i został ścięty wraz z czubkami seradelli, usunięty natychmiast z pola i zestożony pod prasą; seradella zaś odmłodziła się i dała na jesieni dobry pokos zielonej paszy, usposobiwszy rolę doskonale pod żyto. Cóż tu więcej wymagać od lekkiego piasku.

Obecnie od początku już zimy, po poprzedniej próbie na kilku sztukach, spasam tak zastożony łubin, dając go nietylko owcom, ale i bydłu. Łubin utracił bardzo znaczny procent goryczy, prawdopodobnie w skutek wysokiej temperatury i chemicznych procesów, jakie w nim

*) Z „Gazety Rolniczej".

*) Gräfl. Lippe'sche Verwaltung des Lindenhofes zu Martinwaldau. Post Kaiserwaldau. Kreis Bunzlau in Schlesien. Cenniki wysełają się stamtąd na żądanie.

zaszły, i jest bardzo chętnie przez bydło zjadany. Niema też w inwentarzu najmniejszych oznak łubinozy, pomimo iż dawniej zawsze miewałem łubin trujący.

Piętą Achilesową całej manipulacyi jest jedynie zwykle dość znaczny procent paszy zepsutej od góry i z boków stogu; okoliczność ta jednak ze względów praktycznych nie ma wielkiego znaczenia. Nie o to bowiem chodzi, aby z paszy, której w pewnej porze ma się obfitość, nic nie uronić, lecz o to, aby ją choć z pewną stratą na później przechować. Wreszcie i pod tym względem praktyka przynosi pewne ulepszenia. Zastąpienie górnych belek łańcuchami, przez co stóg lepiej się ściska po bokach, dalej nadawanie stogom formy eliptycznej, zamiast pierwotnie prostokątnej, a wreszcie nakrycie stoga dość grubą warstwą słomy, znacznie już zmniejsza to złe konieczne. Nie należy również taić, że sama manipulacya, zwłaszcza przy początkach prasowania, wymaga pewnej staranności i niejakiego doświadczenia, ale któraż to z prac gospodarskich bez tego się obejdzie? Obecnie mogłaby być jeszcze tylko podnoszoną kwestya, jakie rośliny siać mamy, ażeby posiąść ową obfitość paszy, którąby mogła być tak przedewszystkiem tanio na czas zimy przechowywaną. Otóż zdaniem mojem, kluczem tej zagadki, jest łubin siany z seradellą; dalej kukurudza, koński ząb i wszelkie przed i poplony w większej niż dotąd ilości siewane i zestożone, stworzyćby zapewne były w stanie możność ograniczenia do pewnego stopnia uprawianych — obecnie dość kosztownie, wobec braku robotnika — okopowych, pastewnych. Zapewne i zalecany przez niektórych nostrzyk biały, który na ziemiach lekkich ma dawać obfitość paszy, niedającej się jednak dosuszyć należycie, byłby także rośliną kwalifikującą się do uprawy w celu stożenia na zielono; osobiste jednak dotychczasowe moje doświadczenia z nostrzykiem, czy to wskutek niedobrego nasienia lub jakiej innej przyczyny, nie zdają się przemawiać za rozpowszechnianiem tej rośliny. *)

Doświadczenia moje ze stogowaniem zielonej paszy są jeszcze zapewne zbyt krótkotrwałe, ażeby upoważniały do stanowczego przesądzania kwestyi. Pytanie jednak, czy w tym kierunku postępując, nie najwięcej zbliżamy się do rozwiązania palącej kwestyi: jakim sposobem w naszych obecnych warunkach, przez zwiększoną ilość taniej i zdrowej paszy, a tem samem nawozu, dochodzićby można do obfitszej i tańszej produkcyi?

B. Milewski.

EPIDEMIA NA KURY. **)

Epidemia na kury, zwana „tyfusem karbunkułowym“, od paru lat grasuje w kraju naszym w sposób gwałtowny, narażając gospodarstwa kobiece na znaczne straty. Objawy chorobowe są: sztywne stawianie nóg, ogólne jakby odrętwienie ptaka, podniesione pragnienie, zaczerwienienie grzebienia.

Przebieg choroby co do czasu bywa różny — czasem trwa parę godzin, najczęściej do dwóch lub trzech dni się przeciąga. Nieraz zupełnie zdrowo wyglądający ptak, dobrze utrzymany w mięsie, gdy zaatakowany zostanie tą chorobą, choćby jeszcze żył trzy dni, gardła czyli wola swego nie przetrawi, zdycha tak silnie nakarmiony jak być tylko może w pełni zdrowia. Przy innych zaś chorobach kur, choćby parodniowych, wola bywają puste.

Znaki pośmiertne: ogólne przekrwienie wnętrzności, wątroba krucha, łatwo się rozlatująca.

Jeżeli proces choroby przerwany zostanie zabiciem, to znaki wewnętrzne bywają prawie żadne.

Posiłkując się cudzem i własnem doświadczeniem, jestem dziś w możności podzielenia się środkami leczniczemi, zachęcona mianowicie licznemi podziękowaniami, jakie za doradzoną kuracyę otrzymuję.

Należy apteczkę swą domową zaopatrzyć w „kreolinę“ i spirytus kamforowy. Kreolina jest to czarny gęsty płyn, którego dostać można w każdym składzie aptecznym.

Do butelki kwartowej z wodą dolewa się łyżkę stołową kreoliny, płyn zmięszać mocno i tegoż dolewać nieco do wody, przeznaczonej na całodzienny napój dla kur, mniej więcej łyżkę na kwartę wody. Do każdej porcyi dziennej pokarmu, stawiać miseczkę świeżej wody ze świeżą domieszką kreoliny.

Mocniejszym roztworem kreoliny, dwie łyżki do kwarty wody, wymyć grzędy, wszelkie statki przeznaczone do użytku kur i podłogę kurnika.

Następnie codziennie wieczorem przed wprowadzeniem kur do kurnika na noc, pokropić roztworem kreoliny podłogę i grzędy, zwłaszcza pod grzędami.

Przy pierwszem spostrzeżeniu charakterystycznego twardego stawiania nóg, zaraz taką sztukę odosobnić — wziąć łyżeczkę od herbaty, napełnić połowę wody, drugą połowę dolać spirytusem kamforowym, a otworzywszy dziób kurze, wlać głęboko w gardło. Jeżeli spirytus zawiera tyle kamfory, wiele powinno być, to jest tyle wiele spirytus przyjmie, wtedy po dolaniu do wody utworzy się gęsta biała papka, którą pomagając sobie palcem (najzręczniej piątym), należy w gardło wsunąć. Jeżeli pacyent w chorobie bardzo zaawansowany, wtedy można zadać dwie łyżeczki, jedna po drugiej, a następnie dziennie po jednej.

Widziałem chore kury sztywne, prawie stygnące, po dwóch łyżeczkach mikstury kamforowej, upojone zdawały się zdychać, tarzając się konwulsyjnie po podłodze. W parę godzin chodziły też same po kurniku swobodnie, grzebiąc w piasku wesoło.

Wspominam o tym fakcie, aby wstrzymać bardziej niecierpliwych od zarzynania pacyentów wtedy, kiedy lekarstwo dopiero zaczyna działać.

*) Doświadczenia, które podaliśmy poprzednio, stwierdzają dostatecznie pożyteczność prasowania tej paszy. Przyp. Red. Tyg. rol.

**) Z „Rolnika i Hodowcy“.

Po trzech dniach kuracyi chore sztuki powinny przyjść do siebie.

W dalszym jednak ciągu jeszcze należy na nie uwagę zwracać, i od czasu do czasu mniej wesołym, wieczorem, po jednej łyżeczce lekarstwa kamforowego zadawać.

Skoro stan ogólny kurnika poprawi się, kreoliny do wody za napój więcej nie dolewać, tylko o ile możności desinfekcyonować kurniki kreoliną.

Izabella Ryx.

ROZMAITOŚCI.

Chów trzody chlewnej. Wiadomo, że chów trzody chlewnej stoi najwyżej w Anglii. Chlewy są murowane, nadzwyczaj czysto utrzymywane, a na ogrodzonych brukowanych dziedzińcach używa trzoda ruchu i świeżego powietrza. Oprócz tego znajdują się prawie wszędzie małe, płytkie stawki, w których prosięta i starsze sztuki kąpią się podczas letniej pory. Jeżeli do tego dodamy, że żywienie odbywa się regularnie i wyłącznie zdrowemi pokarmami; zdawałoby się, że chów w takich warunkach nie może narazić gospodarza na żadne straty, z wyjątkiem chorób zakaźnych. A jednak w ostatnich czasach w wielu angielskich gospodarstwach zdarzyły się wypadki, że maciory zupełnie zdrowe, w 2—3 dni po oprosieniu traciły mleko bez wyraźnego powodu i żadne środki nie mogły tego groźnego dla hodowli wypadku usunąć. Maciory tyć zaczęły, do mleczności nie wróciły. Jeden z gospodarzy angielskich wpadł na pomysł, aby na drugi dzień po oprosieniu wypędzić maciory na paszę zieloną, bądź na łąkę bądź na koniczysko, i przekonał się, że ta praktyka stanowczo zapobiegła utracie mleka u tych samych macior, które pierwej temu nienaturalnemu stanowi podlegały. Odtąd pasanie świń oprosionych wchodzi w życie powszechne u hodowców angielskich. Oczywiście, że oprócz karmy na pastwisku dostają maciory rano i wieczór po 2 garście kukurudzy z bobem.

Rzeszowska garbarnia związkowa, popierana przez Wydział krajowy, sprowadziła maszynę parową i wszelkie najnowsze urządzenia, wskutek czego jest w stanie zadowolić wszelkie wymagania pod względem przyrządzania skór. Dostarcza obecnie skór blankowanych czarnych po cenie 1·40 — 1·50 złr. za kilogram, juchtowych zaś po 1·65 — 1·70 za kilogram, loco dworzec kolei w Rzeszowie. Jako jedyna fabryka krajowa i prowadzona bardzo starannie zasługuje niewątpliwie na ogólne poparcie nietylko w zamawianiu jej wyrobów, ale i we wzięciu udziału w tem przedsiębiorstwie z wkładką 200 złr. Statut rozseła Zarząd na żądanie. Czas już najwyższy, byśmy nie wysełali skór do wyrobu za granicę, nabywając następnie za przesadnie wysoką cenę.

Oznajmienia.

L. 21.294.

Obwieszczenie.

Według reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 18 marca b. r. l. 5.545 wzbroniła szwajcarska Rada związkowa rozporządzeniem z dnia 10 marca b. r. wprowadzać bydło pożytkowe do Szwajcaryi.

Rozporządzenie to brzmi jak następuje:

Art. 1. Zabrania się aż do odwołania wprowadzać do Szwajcaryi buhaje, krowy, jałownik, cielęta, nierogaciznę poniżej 25 kilogramów żywej wagi oraz kozy.

Art. 2. Woły, cielęta rzeźne, nierogacizna powyżej 25 kilogramów i owce mogą być tylko wtedy wprowadzone, jeżeli są przeznaczone dla rzeźników i na rzeź natychmiastową, oraz jeżeli są niepodejrzane i zaopatrzone ściśle zgodnem świadectwem zdrowia (paszportem bydlęcym).

Art. 3. Zwierzęta wymienione w art. 2, muszą być w dniu nadejścia, jak najkrótszą drogą odpędzone do stajen obserwacyjnych miejsca przeznaczenia, wymienionego w przepustce i tam bez wprowadzenia w obrót handlowy o ile można jak najprędzej zabite.

Art. 4. Szwajcarski Departament rolnictwa i Departament cłowy jako też Władze kantonalne są powołane do wykonania powyższych postanowień, a mianowicie pierwsze Władze o ile to dotyczy ruchu bydła na granicy, ostatnie zaś o ile to dotyczy obrotu wewnętrznego.

Art. 5. Przekroczenia powyższych postanowień karane będą według art. 36 al. 2 ustawy związkowej z dnia 8 lutego 1872.

Art. 6. Powyższe rozporządzenie wchodzi zaraz w wykonanie na całem terytoryum Związku szwajcarskiego.

Z c. k. Namiestnictwa

Lwów, dnia 28 marca 1891.

L. 22.776.

Obwieszczenie.

Odnośnie do rozporządzenia z dnia 31 lipca 1890 l. 54.992 podaje się do wiadomości, że według reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 22 marca b. r. l. 5763, francuskie ministerstwo rolnictwa rozporządzeniem z dnia 10 marca b. r. wzbroniło wprowadzać i przewozić bydło rogate, owce, kozy i nierogaciznę ze Szwajcaryi przez następujące urzęda cłowe: Abevillers, Villars-sous-Blamont, Vaufrey, Jndevillers, Goumois, la Goule, la Cheminée, Blancheroche, les Fourgs, les Verzières, Jougne, Mouthe, Chauxneuve (Doubs); Roisd'Amont, les Rousses (Jura) Mijoux, Forens (Ain); Saint-Jnlien, Annemasse (Haute- Savoie).

W wykazie tym nie podano urzędów cłowych Delle, le Villers, Morteau, Pontavlier i Bellegarde, które pozostały otwarte, ponieważ tam weterynarno-policyjna kontrola skuteczniej przeprowadzoną być może, aniżeli w urzędach cłowych, które obecnie zostały zamknięte.

Następstwem tego jest, że nasz wywóz do Francyi — transito przez Szwajcaryę, o ile się odbywa przez miejsca wchodu, których nie zamknięto, nie został ścieśniony, a przewożone zwierzęta poddane będą w Szwajcaryi przepisanej kwarantannie.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 1 kwietnia 1891.

OGŁOSZENIA.

L. 76.

Ogłoszenie.

W krajowej niższej szkole rolniczej w **Kobiernicach**, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem **synów włościańskich** na zdolnych gospodarzy praktycznych **rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z dniem 1 lipca 1891.**

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, powinien:

1. **Najdalej do 15 maja r. b.** wnieść do Dyrekcyi szkoły w Kobiernicach (poczta Kozy) podanie, z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowodniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem:

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

3. Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi na utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni po dopełnieniu warunków pod 1 i 2 wymienionych, wnieść osobne prośby do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwa, otrzymać mogą bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie), **tudzież ubranie** w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach. (4-5)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 7/4			Tarnów z dnia 3/4			Rzeszów z dnia 1/4			Lwów z dnia 4/4			Wiedeń z dnia 7/4		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	9·25	9·95	—·—	—·—	—·—	9·20	8·30	8·40	—·—	8·20	8·40	—·—	9·—	9·65	—·—
Żyto	7·—	7·60	—·—	—·—	—·—	7·15	6·50	6·60	—·—	6.—	6·15	—·—	8·—	8·45	—·—
Jęczmień	5·90	6·50	—·—	—·—	—·—	6·50	6·30	6·50	—·—	5·50	6·—	—·—	7·—	8·75	—·—
Owies	6·60	7·—	—·—	—·—	—·—	6·35	6·50	6·60	—·—	6·15	6·85	—·—	7·10	7·45	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·50	7·—	8·50	—·—	5·—	7·—	—·—	8·50	12·75	—·—
Fasola	9·—	12·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	5·60	6 —	—·—	4·80	5·25	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	6·—	—·—	5·—	5·30	—·—	7·20	7 40	—·—
Tatarka	7·50	9·—	—·—	—·—	—·—	7·35	—·—	—·—	— —	7·30	7·50	—·—	7·60	7·75	—·—
Proso	6·—	7·50	—·—	— —	—·—	5·50	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	7·75	8·—	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	5·75	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·30	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·60	6·70	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·70	10·90	—·—	15·10	15·20	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	40·—	50·—	—·—	—·—	—·—	58.—	45·—	60·—	—·—	40·—	48·—	—·—	44·—	62·—	—·—
Konicz. nas. biała	45·—	60·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	45·—	76·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60·—	84·—	—·—
Siano z łąk	2·—	2·80	—·—	—·—	—·—	3·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·40	4·—	—·—
Siano z koniczyny	2·60	3·—	—·—	—·—	—·—	3·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	2·—	2·10	—·—	—·—	—·—	2·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·50	2·—	—·—
Kartofle hektolitr	1·80	2·—	—·—	—·—	—·—	1·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	73·—	77·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	15·—	15·25	—·—	14·—	14·50	—·—	18·12	18·38	—·—
Masło	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman.

W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.